Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. lutego 1901. Nr. 4.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Moim Kochanym Przyjaciołom

za szczere życzenia nadesłane mi w czasie mego jubileuszu dwudziestopięcioletniej pracy na niwie oświaty ludowej.

Nie ten jest twórcą — co orze i sieje
Lecz ten, co ziarnu rozmnożenie daje —
Nie ten jest twórca — co szczepi nadzieje,
Lecz ten, co nadziejom daje urodzaje...

* * *

Owoców na drzewie — i tych łąk kwitnących —
Szumiących lasów — i tych wód huczących —
I wszystkich istot, co żyją pod słońcem,
Jest Bóg Najwyższy — początkiem i końcem...

* * *

Jest jeden gospodarz, co wszystkiem zarządza —
Jest jeden sędzia, co wszystkich osądza —
Obdarza, nie patrząc niczyjej wdzięczności —
Ocenia zaś wszystkich według ich wartości:
Co serce i dusza ze siebie wydaje,
Stosownie do tego — nagrodę przyznaje...

* * *

Jemu cześć, chwała — Jemu uwielbienie
Za światło słońca, jak i światło ducha:
Przed którem pierzcha wszelakie zgorszenie —
Którego wszystko, chcąc czy nie chcąc, słucha...

* * *

Promienie słońca spędzają ze świata
Zamierzchłe cienie — i śniegi i lody —
Promienie ducha: praca i oświata,
Pędzą na drogę zbawienia — narody...
Przed słońcem kryją się i gady i płazy —
Powłoka ziemi co chwila się zmienia .—
Przed duchem prawdy wszystkie ducha głazy
Nikną na zawsze — siłą odrodzenia...

* * *

Kochani Bracia! Gdy kto z Was uwidzi
Gdziekolwiek promyk światłości zbawienia —
Niechaj doń spieszy! I choć świat zeń szydzi —
Niech idzie światło — z wiarą odrodzenia...

Lichwin, dnia 15. stycznia 1901 r.

Jan Myjak
z Zagórzyna.

Zgoda buduje — niezgoda rujnuje.

Żeleźnikowa, dnia 20. stycznia 1901.

I to się na nas chłopach sprawdziło, bo kto dzisiaj winien naszej niedoli — kto jest powodem tylu braków, których wyrównać nie jesteśmy w stanie; kto to wyciska tyle gorzkich łez z ócz tylu biedaków, zwłaszcza w okolicach górskich, gdzie ziemia jest w wielu miejscach zbyt jałowa i nieurodzajna tak, że przy gorliwej pracy i ścisłej oszczędności wyżyć jest trudno?! Kto to napełnił taką goryczą nędzne nasze zagrody?! Czy może rząd?

Nie! Rząd na mocy konstytucyi daje nam możność działania na naszą korzyść i możemy przy nim dobrze się utrzymać.

Czy może panowie są przyczyną naszej niedoli? Także nie! Któż więc winien tym różnym brakom, które się nam dzisiaj tak we znaki dają?!

Oto winni są przeważnie sami chłopi, i to już od lat kilkudziesięciu, *bądźto przez swoję ciemnotę, bądźto przez niedbałość — i to chłopi tacy, którzy nie myśleli*

nad dobrem swojem i swoich dzieci, ale patrzeli, ażeby tylko dzisiaj byli syci, a o jutro niech ta będzie jak chce. To jutro stawało się coraz gorszem i gorszem — aż wreszcie doszło do materyalnej i moralnej nędzy. Byli to lizunie i szubrawcy, jakich po dziś dzień nie brakuje nigdzie. Ci to lizunie za bodaj ochłapy przez swoją głupotę i samolubność tworzą zawsze rozgoryczenie i upadek ludu wiejskiego są chorobą społeczeństwa, trudną do wyleczenia.

Ażeby tę chorobę uleczyć — trzeba jedności i zgody — i ludzi dobrej woli we wszystkich warstwach społeczeństwa, a szczególnie u nas chłopów.

Niestety bardzo wielu jest i dzisiaj takich chłopów, którzy taksamo zwlekają z dnia na dzień, z jutra na jutro, a o poprawie nie myślą. Są to ludzie, którzy usiłują utrzymać zastój w naszej polityce chłopskiej i przy tych daremniakach nie możnaby ani na krok postąpić naprzód — ale na szczęście *tacy z czasem zostaną wyrzuceni ze społeczeństwa*, bo każde stronnictwo ich odrzuci, gdy się na nich pozna. *Pozostaną chyba „ujkami żydów“.*

Niema nawet co liczyć na to, że między niemi znajdują się także ludzie nibyto dosyć mądrzy, bo *mądry a zły i nierzetelny człowiek więcej zrobi złego, gdy się dorwie jakiej władzy, niż zły, ale głupi...*

Pomimo pracy i zabiegów wielu zacnych mężów, o polepszenie bytu włościan dbających, nie można stanowczo dojść do osiągnięcia naszych celów, gdyż niema jedności i zgody, a do tego ci daremniacy utrudniają nam to osiągnięcie upragnionych celów swymi zdradzieckimi postępkami. *Są chłopi, którzy w obecności moralnych i rzetelnych ludzi udawać będą najlepszych przyjaciół i do wzniosłych czynów przyrzeczenia dają, ale gdy tylko mają sposobność, to bodaj drab — bodaj szachraj za niską cenę ich pozyska i do niecnych czynów użyje;* w ten sposób dla kilku członków zepsutych, całe ciało choruje i nie może się w jego organiźmie wyrobić coś stałego i zadawalniającego, i cała nasza praca zawsze się pochyla — zawsze chroma.

Tacy obłudnicy są handlarzami honoru chłopskiego i podłymi oszustami sprawy naszej chłopskiej!

Czas najwyższy wziąść się do pracy nad polepszeniem bytu włościanina gospodarza i wyswobodzenia go od hyen, co krwawą jego pracę nieprawnie pożerają!

Bracia Chłopy! nie oglądajmy się na niczyją pomoc, bo to oglądanie się na obcych o pomoc, dało się nam już dość we znaki! Nie oglądajmy się ni na inteligencyę mieszczańską — ni na duchowieństwo, bo obłuda roztoczyła swe skrzydła nad nimi, i nie życzą nam tak, jakby nam życzyć powinni.

Chłop gospodarz jest podstawą wszystkich innych stanów w kraju, chłop w pocie czoła od świtu do zmroku pracuje — z modlitwą na ustach wstaje i z modlitwą spać się kładzie, prosząc Stwórcy, by raczył w pracy jego pobłogosławić, by rzucone przez niego ziarno stokrotny plon wydało, z którego żyją i pan i ksiądz — i żyd i żebrak — ale czy sie kto o dobro tego chłopa troszczy?!!!

W zamian za pracę i trudy nikt inny nie jest tyle wyzyskiwanym i wzgardzonym, co chłop gospodarz! Zamiast pomódz do złagodzenia twardego życia chłopa — oni starają się zawsze go utrącić, poniżyć i sprawę około polepszenia doli chłopa zaraz na wstępie sparaliżować!

Tak robią wszyscy „lizyłapy“ *i na tych to „lizyłapach“ musimy się wszyscy dobrze poznać i pod mianem „lizyłapów“ publicznie ich wymieniać!* A zaczniemy od pierwszych, t. j. od „lizyłapów“ w gminach. *Starajmy się oczyścić najprzód własne gniazda, to oczyścimy w ten sposób całe nasze społeczeństwo* — a znajdą się wszędzie... Są i u nas w Żeleźnikowy „lizyłapy“, których trzeba będzie, widać, przed publiczną opinią... pochwalić!

Jak w gminach, tak potem w całym kraju potrzeba dążyć usilnie, ażeby jak najmniej było takich szubrawców, a dopiero potem można się spodziewać należytego owocu z naszej pracy.

Bo cóż się dzisiaj robi dla nas naprzykład we Wiedniu, w Parlamencie?! Mieliśmy już do tego czasu posłów różnego rodzaju: i panów i księży, a nawet i chłopów — ale czy jest gdzie rezultat ich pracy dla nas?!!! Przyznać trzeba, że chyba tę starą biedę połatali nowemi łatami — i bieda biedą zawsze zostaje, a dlaczego?

Dlatego, że się na wszystkich oglądamy — wszystkich słuchamy, **a nie ufamy własnym siłom!**

Co się dzieje i teraz przy wyborach?! My chłopi powinniśmy naprzód sobie wspólnie ułożyć, kogo mamy obrać posłem i z takiem postanowieniem wytrwać do końca! Nie powinny nas złamać żadne agitacye obcych! Ale niestety, dziś jest bardzo wielu takich, co codzień inaczej myślą, *swoim schlebiają, a obcym głosy dają!*

Oj ludu, ludu! kiedy ty przejrzysz i zrzucisz tę żółwią skorupę z oczu?! Pamiętaj, że jak sobie kto pościele — tak się i wyśpi! Za łapówki i traktamenta inaczej być nie może — bo można powiedzieć, że *wielu jest takich, co poprostu handlują głosami, nie stoją wiernie przy swej sprawie chłopskiej, ale się chwieją jak trzcina od wiatru...*

Rusini są o wiele dzielniejsi od nas w pracy około wspólnego dobra i trzymają się razem, *a gdzie chodzi o wspólne potrzeby, czy to jednej czy kilku i kilkunastu gmin, oni stają jak jeden mąż w obronie swoich interesów i żaden z nich do zdradzieckich czynów ręki nie przyłoży!* Toteż nie są tak do ostatniego obdarci jak my Polacy.

Rusini mają obok gruntów po kawałku swego lasu, dalej mają wspólne gminne lasy, a do tego jeszcze mają zbiórkę — tak zwane „wolnice“ w lasach dworskich „skarbowych“, a my co mamy?! Oprócz kawałka lichej ziemi nie masz ani skrawka lasu i jeszcze ci lasy skarbowe, gdy podrosną, zacieniają to mizerne pole, że przynajmniej na 7 do 8 metrów koło lasu nie masz ani zboża ani trawy, tylko ci mchem porasta; gdy zaś drzewo w lesie dorośnie i jest do sprzedania, to go nie kupisz od „skarbu“, *bo ci na sztuki sprzedać nie chcą, tylko hurtem żydowi*, a ty,

jak ci trzeba do budowy, to kup od żyda i daj mu dobry zarobek, choćby w dwójnasób! Na opał jaką gałąź, kup także od żyda! I tak: w mieście na targu kupuj od żyda, w lesie także od żyda — tak, że żydzi nam wszystko rozwleką po świecie, pieniądze zabiorą, a nam zostanie bieda!

Wnet tak nastanie, że gdy nam teraźniejsze chałupy potleją i rozwalą się od starości, to musimy mieszkać w norach w ziemi wykopanych; jak dzikie zwierzęta — jak to już jeden mieszka we wsi Mylscu, co dwa razy pogorzał i przez to zubożał, więc niema pieniędzy tyle, aby mógł drzewo drogo zapłacić. Nie może kupić. Wykopał więc biedaczysko jamę w ziemi, nakrył ją perzem i w takim lochu pędzi nędzny żywot wraz z żoną i dziećmi. Gdy nam lasy te pejsate króliki ze szczętem wyniszczą; może taki los spotkać wielu innych, gdyż jeśli drzewa na budowę nie można będzie kupić, to na cegłę gliny nie mamy, a wozić ją z daleka, to będzie u nas z przywozem tyle kosztowało, że choćby niektórzy całe swe gospodarstwa posprzedawali, to żaden z nich za to nie zbuduje nawet małego pomieszkania z cegły!

Całe jeszcze szczęście wtedy, jeśli mamy w zarządach lasów człowieka z chrześcijańskiem sercem, to przynajmniej jeszcze można uprosić i jakotako poradzić sobie w ciężkiej jakiej chwili. U nas np. w Żeleźnikowy w zeszłym roku zgorzały domostwa dwóch biednych gospodarzy w sam dzień Bożego Narodzenia. Ratunek był słaby, gdyż ludzie ze wsi poszli do kościoła. Ci więc biedacy wśród zimy oglądają się za drzewem, ale gdzie go kupić? Idą do p. J. Jarosza, zarządcy lasu w Nowym Sączu i proszą, czyby nie mogli kupić drzewa w Magistracie. Pan Zarządca przyobiecał im o to się wystarać, ale po upływie pewnego czasu dowiadują się biedni u p. Zarządcy, czy będą mogli kupić drzewa, a pan Zarządca powiada: „Już po raz drugi wnoszę prośbę do Magistratu w imieniu tych biedaków, bo mi ich żal, że wśród zimy muszą z rodziną się poniewierać“. No i przecież im wyrobił to, że mogli w Magistracie drzewa sobie kupić. Ale gdy taki pan Zarządca dwa razy musiał prośbę wnosić, zanim ci mogli drzewa kupić, to sami ci biedacy mogliby i cały rok z prośbą chodzić do Magistratu, a drzewaby nie kupili!!!

I któż temu winien, że u nas pod tym względem tak opłakane stosunki? *Nikt inny, jak tylko my sami sobie chłopy*, **bo wiecznie wysługujemy się innym — a sami sobie służyć nie chcemy!**

Wojciech Fornagel.

Rozkosz chłopa na wsi!

Żurowa, dnia 22. stycznia 1901

Za przykładem całego świata katolickiego, i my tu w górach rozpoczęliśmy wiek nowy uroczystem nabożeństwem o północy z ostatniego grudnia na pierwszego stycznia. I cała wioska choć po górach i lasach rozrzucona pospieszyła na głos dzwonów o północy do kościoła jakby na Pasterkę — by godnie, po chrześcijańsku rozpocząć wiek nowy, by szczerem sercem zakolendować Zbawcy „wśród nocnej ciszy“, by wybłagać błogosławieństwo i pomoc u Pana Jezusa na dalsze życie w tym nowym wieku. A tego błogosławieństwa, a tej Bożej pomocy jak wszyscy, tak i my tu bardzo, a bardzo potrzebujemy! Bo jeżeli na wszystkich, to bardziej jeszcze na nas mieszkańcach gór sprawdza się odwieczny wyrok Boży: „W pocie czoła będziesz pożywał chleba twego“.

Czasy ciężkie — rok po roku nieurodzaj — zarobku jakiegokolwiek brak, a ciężary rosną i rosną z rokiem każdym. O ile kurczy się ziemia w rękach naszych, o tyle wzrastają ciężary w postaci podatków, dodatków, i dodatków do dodatków!

Cieszyliśmy się, i łudzili nadzieją, że podatek osobisto-dochodowy przyniesie nam ulgę w podatkach gruntowych i domowych, bo na to przecie był ustanowiony, żeby ulżyć ciężarom gruntowym — i miliony podobno ten osobisty podatek z kraju naszego niesie! Niestety! próżna nadzieja, i pociecha próżna! Gruntowy podatek jaki był taki jest, a nowe dodatki wciąż rosną!

W połowie stycznia spadł na wieś naszą egzekutor, by resztę zaległości podatkowych za rok ubiegły ściągnąć, i zasekwestrować zarazem tych, którym przed tygodniem podatek domowo-klasowy podwyższono. Ale za cóż to podwyższono? Oto miał człowiek jedną dymną izbę, w niej mieścił się z dziećmi i chudobą. Zapragnął odłączyć się od chudoby, i izbę tę a raczej stajnię nieobszerną przepierzył, połowę zostawił na stajnię, a w drugiej przepierzonej połowie ma kąt dla siebie i dla dzieci. I oto dowiedział się komisarz podatkowy i nałożył podatek od 2 izb, których właściwie nie posiada — bo pierwsza, nie izba tylko stajnia! Chłopu przecież pod grozą kary nie wolno po ludzku mieszkać! Ze stu trzech biedaków ściągnięto w ten sposób przeszło 160 złr. dodatków domowo-klasowych.

Nie obeszło się przytem i bez omyłek na chłopską krzywdę: W rejestrze sekwestrowanych, znalazło się i sześciu takich, którzy mieszkań swoich nie przepierzyli, i mieszczą się po dawnemu w jednej izbie, a raczej stajni razem z bydłem. Nałożono i im podatek od 2 izb. Być może, że i oni mają chęć podobne zmiany w chałupach swoich przeprowadzić, i tę chęć komisarz od podatku opodatkował!

Czekamy tu także na konskrypcyę. I oto nowy podatek! Trzydzieści centów od numeru zapowiedziało nam starostwo dla komisarza konskrypcyjnego. I choć spis ludności nie jest interesem gmin, choć chłop nie pragnie być spisanym, choć komisarzów rozmaitych suto podatkami opłaca, koszta spisu musi i tak ponosić! Nie wesoło nam się ten wiek nowy zapowiada!

Ubolewamy nad braćmi naszymi z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Każdy ich jęk echem współczucia odbija się w kraju naszym, boć to nasi bracia nieszczęśliwi, gnębieni przez wrogów wiary i narodowości naszej! Ale tam przemoc obca! a nad nami nie obca, ale swojska zaciężyła ręka! W kraju wolności i swobody, jęczymy i my — nie przez obcych, ale przez swoich uciskani i gnębieni materyalnie — do niemożliwych już granic!!!

Ksiądz Stanisław Władyka
proboszcz.

Ze świata.

Zwołanie Rady państwa. Rada państwa zbierze się między 5. a 7. lutego.

Austrya. W całej Austryi wybory do Rady państwa skończone. *Izba zbierze się 31. stycznia b. r.* Różni ona się tem od dawnej Izby, że ma więcej kilka nowych stronnictw, a mianowicie przybyli jej *czescy chłopi*, zwani powszechnie „agraryuszami“, czescy robotnicy i *niemiecki „Związek chłopski“*. Izba teraźniejsza liczyć będzie zatem aż trzydzieści rozmaitych stronnictw.

Najsilniejszem stronnictwem będzie w niej tym razem Koło polskie, bo będzie liczyło razem z posłami demokratycznemi i posłami polskiego *klubu chłopskiego, który spodziewamy się, przyjdzie do skutku i powinien* — aż siedmdziesięciu posłów. Brakowałoby tylko posła Daszyńskiego, który jeszcze jakiś czas będzie musiał pozostawać między socyalistami... Bardzo wątpimy w to, żeby mu żydzi pozwolili wejść do Koła. Po Kole polskiem największy będzie klub Młodoczechów, bo będzie liczył pięćdziesięciu posłów; po nim pójdzie stronnictwo niemiecko-narodowe: czterdziestu sześciu posłów, niemiecko-liberalne: 36, antysemickie: 22, katolicko-ludowe: 23, wierno-konstytucyjna szlachta niemiecka: 23, szlachta czeska: 19, krzyżaki, zwani także prusakami albo „szeneryanami“: 22, Włosi: 20, Słoweńcy i Kroaci: 20, robotnicy żydowscy czyli socyaliści: 10.

Z powyższego zestawienia widać, że coraz bardziej zaczynają się wyłaniać dążności *czysto ludowe,* a nawet zaczynają *być w Austryi górą.* Podczas, gdy przy dawnych wyborach posłowie wchodzili do Parlamentu na podstawie haseł i programów klerykalno-konserwatywnych, przy teraźniejszych wyborach niemal wszędzie *zwyciężały tylko hasła narodowo-ludowe.* Nawet między kandydatami kuryi posiadłości większych — zwyciężali kandydaci o barwie ludowej, a więc postępowi, wśród tego znacznie większy procent chłopów wszedł do Parlamentu jak w kadencyach minionych.

Co najciekawsze, że hasła antysemickie już mniejsze wrażenie robią przy wyborach, jak zrobiły dawniej, a powód tego leży w tem, że wiele stronnictw używa maski antysemickiej tylko dla tumanienia drugich i bałamucenia ludu. Pozornie są antysemitami i krzyczą na żydów, a w rzeczywistości niczem się od nich nie różnią. Lud o tem wie, i nic dziwnego, że sobie potem z takiego antysemityzmu nic nie robi.

Niemcy. Prusacy obchodzili tymi dniami dwóchsetną rocznicę powstania królestwa pruskiego z elektoratu brandenburskiego.

Francya. W parlamencie francuskim już się rozpoczęła debata nad konfiskatą majątków zakonnych. Rząd bowiem francuski dowodzi, że *dobra zakonne we Francyi wynoszą przeszło miliard franków,* a inni są zdania, że *przechodzi nawet 9 miliardów* franków. Niebezpieczeństwem jest tedy dla Francyi, ażeby tak ogromne wartości były w „martwej“ ręce, t. j. nie przynosiły społeczeństwu francuskiemu naturalnych korzyści.

Rosya. Rosyi zagraża poważne przesilenie przemysłowe. Namnożyło się tam tyle przedsiebiorstw przemysłowych za francuskie pieniądze, że zaczynają się chwiać, a nawet bankrutować.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Rozmaitości.

Lichwin, 15. stycznia 1901. Dzisiaj otrzymałem „Związek chłopski“ i ucieszyłem się bardzo, żeście „Zjednoczeniu kandydatów na posłów...“ dali porządną odprawę, a zarazem otwarcie wypisali, co my chłopi o nich myślimy — i na jakim punkcie sami stoimy. Tylko tak dalej, a będzie dobrze.

Bo kto widział, ażeby chłop ciągle miał być pod cudzym obuchem. Dotąd był pod obuchem pańskim — a teraz Stapiński i Stojałowski chcą, ażeby był pod obuchem mieszczanskim: adwokatów, doktorzyków, inżynierków i różnego rodzaju mądrzyków i pisarczyków z miasta. A tobyśmy sobie dopiero dali. To z panami ze dworu i proboszczami, co przecież są ludźmi pośród nas wychowanymi, na wielu punktach z nami się zgadzają — a przytem majątkowo mają się lepiej i nie tak bardzo są żądni grosza — nie możemy dojść rzędu i ciągle się ścieramy, a cóż dopiero mielibyśmy, gdyby tak inteligentniki miejskie wzięły nas za czuprynę... To się nie stało.

Nie na tośmy się wyzwolili z pod opiekunstwa jednych, byśmy potem poszli pod opiekę drugich, boby to było prawdziwe schronienie się z deszczu pod rynnę... Nie chcieliśmy kija — a chcielibyśmy sobie dać po grzbiecie

walić pałką?! Znamy, aż nadto znamy, co to znaczy pałka inteligentów miejskich. Jeszcze nic nie mają — a już Stapiński i Stojałowski układają się ze sobą co do posiadania „terytoryów", które mają do nich należeć. Jeszcze jajko... u kury — a już ryneczka na ogniu. A co oni wyprawiają z biednymi posłami chłopskimi, którzy jeszcze na tyle są naiwni, że wierzą w to, że na ich rozkaz chłopi dali im mandaty do ręki! Nawet za wiecheć ich nie uważają i postępują z nimi jak z pastuchami, a oni muszą być cicho i gotowi pójść wszędzie i robić wszystko, co im Stojałowski i Stapiński rozkażą. Każą im wstąpić do Koła, to wstąpią — Każą im zostać poza Kołem, to zostaną — każą im wstać, to wstaną — każą im siąść, to siędą. Choćby im nawet Stojałowski i Stapiński kazali połączyć się ze socyalistami — to i to zrobią. Oto niedawno doniosły gazety, że komendę nad nimi ma objąć Breiter. Tosamuteńko, kropka w kropkę działoby się z nami wszystkimi chłopami, gdybyśmy tylko skłonili głowę pod nahaj dziennikarzy, adwokatów i im podobnych darmozjadów miejskich. Co teraz każują nam wybierać tylko siebie na posłów, to potem musielibyśmy wybierać każdego, kogo oni rozkażą w imię „karności narodowej".

Toteż chwalę Waszą odwagę, a jeszcze bardziej prezesa naszego Stanisława Potoczka, żeście się tak wszyscy chwacko umieli znaleść wobec „Zjednoczenia kandydatów na posłów". Dobrzeście zrobili, żeście się do „kartelu wyborczego" nie przyłączyli! Brawo! brawo, zuchy!!!

Również chwalę zajęte stanowisko w polityce! Tak jest! My chłopy powinniśmy mieć swoją własną politykę środkową między politykami skrajnemi. Co nam chłopom mieszać się w politykę pańską albo mieszczańską! Niech sobie panowie głowy zrywają z mieszczuchami — co nas to obchodzi! My się patrzmy i nie dajmy im pójść we walce zadaleko, boby się to mogło odbić i na naszej skórze — a zresztą pilnujmy swego.

Środkowa polityka jest najlepsza, bo jest dojrzała. Politykę skrajną uprawiają żywioły młode i niedoświadczone, albo też całkiem przejrzałe — przestane.

Polityka skrajna jeszcze nikomu na dobre nie wyszła, a tem mniej mogłaby wyjść nam chłopom, którzy z natury jesteśmy umiarkowani i w polityce skrajnej nie mamy żadnego doświadczenia. Mogłoby się z nami stać tosamo, co się stało ze synem najstarszego na świecie kowala, który się nazywał Dedalos.

Pewnego razu przyprawił Dedalos swojemu synowi Ikarowi metalowe skrzydła i kazał mu latać w powietrzu przez dalekie morze. Zanim syn wzbił się w górę, powiedział mu ojciec: „Pamiętaj Ikarku, byś nie latał zbyt wysoko, bo tam w górze ogromnie słońce pali i skrzydła mogą ci się stopić, a wtedy upadłbyś na ziemię i mógłbyś się zabić. Również nie lataj zbyt nisko, bo na dole są drzewa i morze, łatwo możesz ugodzić o jedno z nich i zabić się na miejscu albo zamoczyć sobie skrzydła w wodzie i utonąć w morzu". Chłopiec nie usłuchał ojca — ale wyleciał wysoko ponad morze. Słońce paliło strasznie skrzydła się stopiły — i biedny Ikarek przepadł na wieki w morzu.

Bracia Chłopy, nie słuchajmy podszeptów złych duchów — nie bawmy się w żadną politykę skrajną, boby nas mogło spotkać to, co spotkało biednego Ikara. Pamiętajmy, że już starożytni Rzymianie wiedzieli dobrze o tem, że szczęśliwi są ci, co potrafią miarę we wszystkiem zachować *M. J.*

Dzielne chłopy! *Winniki*, 12. stycznia 1901. Dzień 30. grudnia był dla tutejszych chłopów-Polaków wielkiem świętem i pozostanie długo w miłej pamięci. W tym bowiem dniu odbywało się *założycielskie zebranie Kasy pożyczkowej i oszczędności*.

Na zebranie to przybył ze Lwowa dr. Stefczyk, zaś z Żółkwi burmistrz dr. Maciulski i grono inteligencyi. Chłopów zebrało się z górą 100.

Po odczytaniu statutu i podpisaniu deklaracyj wybrano przełożonym Zarządu Kasy p. Jana Kubisza, nauczyciela tutejszego inicyatora tejże kasy, zaś zastępcą przełożonego Jana Gołębiowskiego, chłopa, który, mówiąc nawiasem jest dzielnym chłopem i zasługuje na pochwałę za to, że pierwszy z pomiędzy tutejszych chłopów-Polaków zaprowadził u siebie w domu mowę polską, po wierze katolickiej najdroższy nasz skarb. (Dzielny chłop! R.)

Inni Polacy-chłopy, muszę to z żalem podnieść, używają dotychczas mowy ruskiej z obawy by ich Rusini nie wyśmiewali. (To brzydko! R.) Mamy jednak nadzieję, że i oni pójdą za przykładem dzielnego chłopa Gołębiowskiego i wrócą napowrót do mowy, której ich pradziadowie używali, (Tak jest, wrócą! Red.).

Członkami Zarządu zostali wybrani chłopy: Józef Klob kasyer miejski, Józef Szeremeta i Jan Kilar.

Tego samego dnia wieczorem zebrali się członkowie Czytelni z rodzinami na wspólny opłatek. (Ślicznie! Red.) Po złożeniu sobie przy łamaniu opłatka życzeń wszystkiego dobrego, zasiedli obecni do skromnej wieczerzy, w czasie której wypito z wielką radością zdrowie obecnego burmistrza p. dra Maciulskiego, który wyjednał w magistracie dla Kasy bezprocentową pożyczkę 300 koron, a już nieopisany zapał ogarnął wszystkich, gdy pito zdrowie kierownika Czytelni p. Jana Kubisza, który pierwszy zajął się tutejszymi chłopami nami Polakami i stał się ich prawdziwym dobroczyńcą przez założenie Czytelni i Kasy.

Uczta, przeplatana śpiewem kolend i pieśni patryotycznych, trwała do godziny 10, poczem goście unosząc miłe wspomnienie — rozeszli się do swoich chat z tą nadzieją, że za rok znowu wszyscy zdrowi zejdą się na opłatek. (Daj im Boże! Red.).

M. Skabowicz
jeden z czytelników.

Uwaga: Z prawdziwą przyjemnością pomieszczamy powyższy list o dzielnych Braciach Chłopach Polakach, którzy tak ładnie łączą się do pracy nad wspólnem dobrem. Wspólnie pracują, wspólnie się pocieszają i zachęcają do wytrwania w dobrem — wspólnie się też bawią. Żyją jak jedna rodzina, kochająca się i wspierająca się wzajemnie.

Również bardzo nam przyjemnie dowiedzieć się, że i inteligencya tamtejsza bezinteresownie zajmuje się polepszeniem doli naszych Braci — ale to musi być prawdziwa inteligencya chłopska — nie pańska!!! Cześć Wam, *dzielne Chłopy!!!* *Redakcya.*

Marnotrawna opanowana przez żyda. *(Do wiadomości c. k. Sądu w Brzesku).* Drodzy Bracia, co się dzieje w naszej okolicy, t. j. w brzeskim powiecie, to jest do niewytrzymania.

Jeżeli człowiek zapobiegnie w sądzie jakiej marnotrawności, to znów adwokat tę sprawę inaczej załatwi — i zrobi to, co taki żyd pejsak chce.

Drodzy Bracia, piszę do Was i proszę to podać do „Związku chłopskiego“, a mnie doradzić, co mam z tem zrobić.

Jak mi Pan Bóg zabrał pierwszą żonę, byłem rok wdowcem; trafiła mi się żeniaczka, a nie było człowieka, żeby mnie był ostrzegł, że matka narzeczony jest marnotrawną, że zmarnowała po pierwszym mężu 12 morgów pola, które żydzi zabrali i czwartą część mniej jak wartało za nie zapłacili. Nie zostało z jej majątku nic więcej, jak tylko ogród, dom mieszkalny i stodoła.

Otóż, gdy mnie do tej ożeniaczki namówili, tak matka mojej drugiej żony, zaprosiła mnie do swego domu — powiedziała i pokazała mi, że ten ogród cały i dom mieszkalny będzie dla nas jako wiano. Ja nieznając jej marnotrawstwa, przystałem na to i ożeniłem się. Po ślubie chciałem jeden kawałek sprzedaży żydowi odkupić. Żyd dał 85 złr., a ja mu dawałem 300 złr. — on chciał 370 złr. Nie jestże to marnotrawstwo?!!!

Jak matka wykończyła cały majątek, pozwoliła mi postawić na tym placu sklepik, i postawiłem go przy gościńcu. Ten sklepik obejmuje wszerz i wzdłuż 4 sągi. Z matką i ojczymem mieszkaliśmy razem w tym domu, który był jako wiano od matki, gdyż matka córce nie dała żadnego innego wiana ani za centa, ani na wesele nic, ani pościeli, ani łóżka, ani ubrania żadnego. Jednem słowem nic a nic, jeszcze odemnie wypożyczała 7 złr., których do dziśdnia nie odebrałem. Później ta matka sprzedała stodołę, która była oddana starszej córce, a plac, na którym stała ta stodoła, oddała na używanie i powiedziała, że nas teraz nie śmie nikt naruszać.

Teraz Drodzy Bracia, co robi matka, gdy tę stodołę przejadła i przepiła. Otóż sprzedaje pokryjomu żydowi, cały ogród ze wszystkimi budynkami, które nam oddała! Ja dowiedziawszy się, podałem do sądu w Brzesku o marnotrawstwo i zawiadomiłem o tem miejscowego notaryusza.

Co matka robi, bierze sobie takiego, poprawdzie żydowskiego ujka, Tomasza Rojczaka — pojechała do Brzeska do adwokata i sprzedała temu żydowi cały ogród wraz z budynkami, który dziś warta 400 złr. *za 100 złr.* i ma wymówione matka do śmierci posiedzisko, a nas ma żyd z tamtąd wyrzucać wraz ze sklepem!!! (To mu nie wolno. Red.) to jabym był matce dał 200 złr., a matka oddała to żydowi za 100 złr. i ten żyd to zaasekuruje drogo, a co potem zrobi? to Wam nie potrzebuję opisywać.

Drodzy Bracia, udaję się do Was, jako naszych Obrońców i Opiekunów z prośbą o doradę i pomoc, bo do kogo się mam udać?! Prosiłbym to podać do „Związku“, (Uczyniliśmy to w nadziei, że c. k. Sąd w to wglądnie i nie dozwoli, żeby marnotrawna matka własne dzieci wyrzucała na ulicę i żydowi ich część za półdarmo oddawała. Red.

Członek Związku chłopskiego *Józef Wyczesany*
w Pechrach, poczta Chów.

Uwaga: Bracie Wyczesany, nie rozpaczajcie tak bardzo! Pan Bóg wszystko ma w swojej opiece. Jak tylko tak się rzecz ma, jakeście to powyżej opisali, to Pan Bóg Wam zginąć nie pozwoli. Świetny Sąd powiatowy w Brzesku wglądnie w tę sprawę i jak tylko świadkowie zeznają, że Wasza teściowa jest wistocie marnotrawną i, że wiano swej córki sprzedała właśnie w czasie, kiedy do Sądu wpłynęło Wasze doniesienie o jej marnotrawieniu majątku swych dzieci, to Sąd unieważni kontrakt ze żydem sporządzony, i wiano napowrót do córki powróci. Tylko nie zasypiajcie sprawy i jeszcze raz o wszystkiem donieście Sądowi w Brzesku. Nie jesteśmy prawnikami, ale mamy mocne przekonanie, że Sąd sprawę wyświetli i matce dzieci skrzywdzić nie pozwoli, tembardziej, że jakieś nieuczciwe żydzisko umaczało w tem łapy.

A teraz słówko do naszych Posłów! Bracia Posłowie Chłopi, musicie się raz postarać o to w Parlamencie, *ażeby adwokatom nie wolno było robić żadnych kontraktów, ale tylko notaryuszom, albo c. k. Sądom powiatowym.* Przez to, że adwokaci robią kontrakty kupna, dzieje się tyle nieporządków między ludźmi, że wyliczyć je byłoby trudno. Gdyby adwokat nie był sporządził kontraktu w powyżej opisanym wypadku, matka nie skrzywdziłaby była swej córki, bo notaryusz wiedział o tem, że ona jest pod zarzutem marnotrawstwa, i nie byłby zrobił kontraktu! *Redakcya.*

Górnicy, baczność! Cesarz zatwierdził wypracowany przez ministerstwo skarbu nowy statut o prowizyach robotników salinarnych oraz wdów i sierót po nich. Zawarte w nim normy oznaczają pewne polepszenie dotychczasowego położenia tej kategoryi państwowych robotników. Polepszenie polega najpierw na przyczynianiu się do kosztów pogrzebowych, jakie ponosi rodzina zmarłych robotników salinarnych, pracujących za prowizyą, a dalej na tem, że odpada potrzeba złożenia dowodu nieudolności do pracy w razie, gdy robotnik przechodzi w stan stałego spoczynku.

W pierwszym wypadku zapewnioną zostaje wdowom i sierotom po zmarłych robotnikach płaca w takiej samej wysokości, jaką pobierają wdowy i sieroty po robotnikach zmarłych w stanie aktywnym, mianowicie 20-krotna ostatnio pobieranej płacy. Nowy statut zawiera dalej postanowienia, że każdy robotnik, który ukończył 35 lat służby i 55 rok życia ma prawo bez składania dowodu swojej nieudolności zarobkowej domagać się przeniesienia w stan stałego spoczynku. Tym sposobem uczyniono w szerokich rozmiarach zadość ponawiającym się od dłuższego czasu życzeniom robotnikow salinacrnych, aby ich zrównano w powyższych kierunkach z innymi robotnikami, względnie służbą państwową.

Dwanaście przykazań zdrowotnych. W czasopiśmie niemieckim „Zukunft“ doktor Schweninger, nadworny lekarz Bismarcka, rozpisuje się o stosunku doktora do pacyenta i odwrotnie. Lekarz nie jest w stanie nic więcej uczynić, jak tylko pomagać naturze i walczyć z do-

legliwościami; lecz jeżeli pacyent mu w tem nie pomaga, leczenie na nic się nie zda. Oto jest dwanaście przepisów, koniecznych do zachowania jeśli się chce zdrowie utrzymać lub odzyskać.

1. Strzeż się nadużyć tak samo w pracy jak i w rozrywkach.
2. Strzeż się nie tyle nadużyć jednorazowych, jak żeby nadużycie nie przeszło w nałóg.
3. Strzeż się szablonu (t. j. życia według szablonu — jednakowego).
4. Staraj się we wszystkiem być odważnym; broń się przeciw obawom i niepokojom.
5. Nie obawiaj się wrogów zewnętrznych (bakcylusów, zmian pogody) lecz staraj się uzbroić swój organizm przeciw ich wływom i natarciom.
6. Strzeż się przedewszystkiem własnych błędów i wykroczeń.
7. Nie sądź, aby zdrowie lub uzdrowienie mogło ci być darowane, lecz pamiętaj, że powinno być wypracowane.
8. Pomagaj zatem lekarzowi w jego robocie, jeśli chcesz, aby on ci pomógł.
9. Pamiętaj, że twój organizm jest instrumentem, na którym lekarz grywa w chwilach, gdy instrument się zepsuje, a ty powinieneś grywać codzień, aby go od zepsucia ochronić.
10. Strzeż się przyzwyczajeń.
11. Staraj się o równowagę oraz harmonię ciała i duszy.
12. Staraj się sam siebie poznać, krytykować, ujarzmić.

I te przepisy nie odpędzą śmierci, lecz przedłużą życie do granic możliwych. Kto się trzyma tych wskazówek, może się spodziewać, że gospodarując oszczędnie, spożytkuje do ostatniego węgielka swoje życiowe paliwo.

Reforma ustawy wojskowej. W wykonaniu uchwały sejmowoj, powziętej w maju 1900, a polecającej wydziałowi krajowemu zbadanie potrzeby wprowadzenia pewnych reform w obowiązującej ustawie wojskowej — postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi rezolucyę, wzywającą rząd do przeprowadzenia w drodze ustawy: 1) ażeby rekruci, rezerwiści i landwerzyści otrzymali zupełne odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże, podejmowane w celu odbycia przepisanej służby wojskowej i z powrotem do domu we wszystkich wypadkach stawiennictwa; 2) aby wszelkie szkody materyalne, jakie ponosi wojskowy przez to, jeżeli nie z własnej winy, podczas służby wojskowej, nabawi się choroby lub kalectwa, zostały mu, względnie jego rodzinie, ze skarbu wojskowego w zupełności wynagrodzone; 3) ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników, byli na czas żniw zwalniani od służby, i aby do ćwiczeń wojskowych powoływano ich tylko w czasie, wolnym od zasiewów i żniw, oraz aby ciężkie stosunki gospodarcze czy rodzinne wystarczały do zwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych; 4) wreszcie, aby urlopnikom biednym, którzy odbyli dwu lub trzyletnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury wojskowe, zamiast sprzedawania ich za bezcen przekupniom.

Leczenie suchot czosnkiem. Dr. Cavazzoni utrzymuje, że czosnek jest wybornym środkiem przy leczeniu suchot. Stosował go niejednokrotnie w swojej praktyce, zawsze z pomyślnym skutkiem. Czosnek można używać surowy lub pieczony. Z początku w małych dawkach od 4—5 gramów, aby chodrzy przyzwyczaili się stopniowo do nieprzyjemnego smaku tego środka. Używać czosnku trzeba bardzo długo, chociaż polepszenie następuje już w pierwszym miesiącu, a nieraz w pierwszych dniach. Podobno dr. Cavazzoni uleczył już tym środkiem 200 osób w różnych fazach tej choroby.

Barbarzyństwa angielskie. Pastor burski z Pretoryi, van Brezenhuyzen, ogłasza w „Indepedence Belge“ memoryał, w którym opowiada wstrząsające szczegóły o pastwieniu się żołnierzy angielskich nad kobietami burskiemi. Niektóre z nich tak są drastyczne, że nie podobna ich powtórzyć. Pastor zapewnia, że Anglicy systematycznie zadają gwałt kobietom, znajdującym się bez opieki męskiej na swoich fermach i na dowód przytacza liczne przykłady ze swojej własnej parafii, w okolicy Pretoryi i okręgów granicznych, a nawet z Natalu i Kaplandu. „Gdyby można przeprowadzić statystykę gwałtów, popełnionych we wszystkich miastach, wsiach i fermach — pisze — okazałoby się, że zhańbiono przynajmniej 30 prc. naszych kobiet i dziewcząt, a hańba ta spada nietylko na nie, lecz także na mężów i dzieci... Jakaż ponura przyszłość czeka nasz lud! Pomiędzy żołnierzami angielskimi panują choroby, których ofiarą padną dzieci i wojownicy bursey po powrocie do domów. Na myśl tę, serce pęka im z bólu i woła o pomstę do Boga. Co za męczarnie muszą przechodzić nasi jeńcy na św. Helenie i Ceylonie, gdy pomyślą, że nie mogą stanąć w obronie żon i córek!“

W dalszym ciągu swego memoryału autor zarzuca żołnierzom angielskim nietylko rozpustę, lecz także wyrafinowane okrucieństwo. Do obozu Burów pod Ladysmithem przybiegły pewnego dnia trzy kobiety, matka i dwie córki, zupełnie nagie, z płaczem i krzykiem: „Ratunku, bracia! Patrzcie, co nam zrobili Anglicy!“ Gdzie indziej żołnierze, przybywszy do samotnej fermy, zastali właścicielkę złożoną ciężką chorobą. Wywlekli ją z łóżka, okryli kołdrą i zmusili w takim stanie patrzeć na pożar własnego domu. Kobieta zmarła po kilku godzinach.

Odpowiedzi i zapytania Redakcyi.

Przypomnienie dla prenumeratorów zaległych.

Kółko roln. Krzyszkowice, Wątorek Jakób, Sośnicki Jędrzej, Nowak Michał, Koszuba Szymo, Fraś Stanisław, Trąba Maciej, Sawa Jan, Nędza Jan, Kółko rolnicze w Jamnicy, Kowalczyk Antoni, Czytelnia Olszany, Wrona Jędrzej, Królicki Franciszek, P. Gierczyński, Rudowski Jan, Malicki Józef, Puchała Józef, Owsianka Piotr, Pac Jan, Lenart Franciszek, Agustyn Józef, Raj Wojciech, Cyga Ignacy, Czytelnia w Zamiechów, Gordziak Jan, Kółko roln. Przytek, Łuboś Jan, Majewski Ludwik, Mostalski Marcin, Pajor Wojciech, Sikora Wojciech, Gmina Zadziele, Gmina Ruchwałdęk, Gmina Jeleśnia, Gmina Lachowice, Gmina Brzozasta, Wróbel Paweł, Zdyrski Jan, Tokarski Józef, Latawiec Karol.

Wszystkich powyż wymienionych prenumeratorów, upraszamy jak najspieszniej o wyrównanie zaległej prenumeraty, oraz i tych, którzy się poczuwają, że zalegają z przedpłatą, abyśmy nie potrzebowali ich wykazywać.

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Magistrat miasta Nowego Sącza po myśli §. 390 u. c. ogłasza, że na gościńcu państwowym prowadzącym z Nowego Sącza do Piątkowy, znaleziono 130 koron 89 halerzy.

Właściciel po odebraniu takowej zechce się zgłosić do biura policyi miejskiej w Nowym Sączu. 2—3

Kalendarz kościelny: 1. P. Ignacego b. 2. *S. N. M. Gromn.* 3. *N. F. Starozapustnia.* 4. P. Weroniki p. 5. W. Agaty p. 6. S. Doroty p. 7. C. Romualda. 8. P. Jana z Malty. 9. S. Apolonii. 10. *N. F. Mięsopostna.*

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwa w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*